

i które odnosi do króla węgierskiego Giejzy lub królowej Gizeli, wyglądają raczej na wskazówki liturgiczne, dotyczące sposobu odmawiania lub śpiewania poszczególnych wersetów psalmów, niż na zapiski własnościowe. Niektóre z tych liter są częściowo obcięte tak, że można przypuścić, iż znajdowały się pierwotnie przy wszystkich psalmach. Także nie podobna przyjąć, aby to Gertruda dopiero połączyła wszystkie części kodeksu w jedną całość. Musiała go otrzymać z doszytymi końcowymi składkami, sama zaś kazala doszyć tylko początkowe, wykorzystując ponadto dla swych modlitw wolne miejsca w psalterzu i w owym wcześniejszym dodatku. Ślady takich doszywań nieraz można spotkać w średnio-wiecznych kodeksach.

W wyniku tych rozważań można stwierdzić, że omawiane wydawnictwo nie jest takim opracowaniem kodeksu Gertrudy, na jakie ten ostatni zasługuje ze strony rodaków Piastów.

Zofia Budkowa

Tadeusz Siłnicki, Arcybiskup Mikołaj Trąba, Warszawa (Pax) 1954, s. 204.

Pierwszy prymas polski, arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Trąba należy do szeregu tych wielkich postaci naszej historii, o których wiemy, że odegrali w niej rolę przodującą, ale nie wiemy nic lub prawie nic o osobistym ich wkładzie w dokonane dzieła. Słusznie podkreśla to Autor w wstępie, zaczynając swoją pracę od zdania: „Mikołaj Trąba należy niewątpliwie do najwybitniejszych postaci w dobie Władysława Jagiełły” (s. 5), stwierdzając równocześnie, że: „Potrafimy określić epokę Trąby, działania i dzieła po społu jego i jemu współczesnych, ale stajemy częstokroć bezradni wobec pytania, ile w tym było jego własnej inicjatywy i indywidualności, jego głowy i ręki, i na czym właściwie polegał jego osobisty udział w sprawach Kościoła i państwa, jego wkład w naszą historię”. (s. 6). A dlaczego tak jest? Nie tylko dlatego, że „tło dziejowe przerasta samą postać” (tamże), ale głównie dlatego, że brak nam po prostu źródeł, które pozwoliłyby nam na szczegółowe odtworzenie pełnego portretu wielkiego arcybiskupa.

O Mikołaju Trąbie trudno też powiedzieć coś zasadniczo nowego i Autor ograniczył się do zebrania znanego już materiału „zarówno źródłowego jak i odnośnej literatury naukowej” (s. 9), starając się przedstawić na tej podstawie postać Trąby...“ oraz wypadki i sprawy, w których brał udział” (tamże). Bardzo obszernie referuje Autor o „wypadkach i sprawach”, a na ich tle uwypukla wielkość postaci królewskiego dyplomaty i prymasa, ale jeśli chodzi o osobiste dane, stawia nas wobec szeregu niewiadomych. Już o pochodzeniu Mikołaja, o miejscu i dacie urodzenia, o młodości i studiach, niczego się nie dowiadujemy poza przypuszczalnym rokiem urodzenia 1358, dedukowanym z zeznań samego

Trąby w procsie polsko-krzyżackim w r. 1422. Autor nasświetla obszernie stosunki rodzinne, wyjaśnia sprawę podwójnego herbu i nazwy „Trąba” — w oparciu o prace ks. Fijałka, Piekosińskiego i Abrahama — oraz rodu Trąbitów w czym idzie za wywodami Friedberga, a reasumuje to twierdzeniem, że „niestety o młodości Mikołaja Trąby, o jego studiach i pierwszych krokach na drodze kariery duchownej nie zgola nie wiemy” (s. 32). Niektóre sformułowania Autora budzą u czytelnika pewne zastrzeżenia. Tak np. „ciekawa zagadka” (s. 19) używania przez Mikołaja dwu herbów („Mory” i „Trąby”) nie została naszym zdaniem dostatecznie wyjaśniona. Przypuszczenie bowiem, „poparte wysokim autorytetem naukowym prof. Władysława Abrahama, że herb ten (scil. „Mory”) jest *ad hoc* stworzonym i nadanym przez papieża kandydatowi do metropolitalnej stolicy” (s. 21), jest co najmniej wątpliwe, skoro zważywszy, że Mikołaj przed prekonizacją na Gniezno był już arcybiskupem halickim oraz to, że „papieskiego” herbu nie używał na soborze w Konstancji, lecz wyłącznie herbu „Trąba”, pod którym to herbowym znakiem walczyła jego podkanclerska chorągiew na polach Grunwaldu (s. 23). — W rozważaniach na temat problemów narodowościowych na Śląsku, przy czym Autor cytuje Lück'a, *Deutsche Aufbaufkräfte in der Entwicklung Pilens*, Katowice 1934 (niestety bez podania strony), niezrozumiałe jest zdanie: „Nie wspomniano przy tej sposobności również o Mikołaju Trąbie...”; może chciał Autor użyć wyrazu: „Nie pominięto...” (s. 26).

W dalszych wywodach traktuje Autor o początkach działalności publicznej i kariery dworskiej Mikołaja Trąby, a raczej o wydarzeniach w Polsce, w których Mikołaj bez wątpienia brał czynny udział, ale którego sprecyzować nie można. Bardzo obszernie referuje Autor np. sprawę małżeństwa Jadwigi (dlaczego w zestawieniu odnośnej literatury pominął prace Haleckiego?), a o Trąbie musi zaznaczyć, że „nie wiemy na pewno, czy... uczestniczył w obu tych obrzędach chrztu (scil. Jagiełły i zaślubin, ale jest to bardzo prawdopodobne” (s. 46). Tak samo w przydługiej relacji o nawróceniu Litwy nie ma śladu osobistej roli Mikołaja poza tym, że wysłany został przez króla do Rzymu z wiadomością o zawarciu małżeństwa i o chrzcie Litwy (s. 37). Do Rzymu jednak nie dotarł, ponieważ według Długosza został zatrzymany na terenie Austrii, gdzie przesiedział cztery lata w więzieniu. Ale i ta Długoszowa wiadomość wydaje się wątpliwa, nie tylko jak chce Autor, co do austriackiego aresztu, lecz co do „rzymskiej misji” Trąby w ogóle, skoro się zważy, że już latem 1386 był w Polsce specjalny legat papieski Mafiol, a w r. 1387 kardynał Bonawentura. Stąd też argument Autora, że wypuszczono Trąbę z więzienia, „skoro w Polsce pojawili się legaci papiescy” (s. 33) nie ma siły dowodowej. W tej sprawie nie ma Autor ustalonego zdania. Na stronie 38 pisze, że „o ile sam fakt zatrzymania Trąby przez władze austriackie wydaje się (podkreśl.

rec.) być pewnym, to wątpliwe (podkreśl. rec.) należy o tak długim (scil. 4 lata) jego więzieniu"; natomiast na str. 60 wyjaśnia brak w źródłach wzmianki o Trąbie z okresu między latami 1387 a 1390 w ten sposób, że „jest to zrozumiałe (podkreśl. rec.), jeśli zważywszy, że czas ten spędził (podkreśl. rec.) poza krajem w więzieniu (podkreśl. rec.) austriackim”.

Od r. 1390 spotykamy Mikołaja Trąbę w Krakowie, gdzie uzyskuje szereg beneficjów kościelnych, m. in. prepozyturę św. Floriana na Kleparzu, a równocześnie pracuje w kancelarii królewskiej, początkowo w charakterze notariusza, a następnie aż do r. 1412 podkanclerzego. Z tytułu swego urzędu przebywa stale w najbliższym otoczeniu króla, towarzysząc mu „w rozjazdach i podróżach” (s. 68), i biorąc udział w wszystkich sprawach publicznych (s. 63). W oparciu o Długosza przedstawia nam Autor udział Mikołaja w pertraktacjach z Krzyżakami i Zygmuntem Luksemburskim, a szczególnie w „wielkiej wojnie”, gdzie rola jego „była wybitna i pełna znaczenia” (s. 76) — Byłoby bardzo pożądane, aby Autor, piszący pełną biografię Trąby, uwzględnił możliwie wszystkie znane w literaturze a nie wyjaśnione wypowiedzi o roli Trąby w rokowaniach z Krzyżakami, jak np. twierdzenie E. Malczyńskiej, że Trąba „był sprawcą... głośnej nieścisłości w dokumentach razińskich” (cfr. Społeczeństwo polskie pierwszej połowy XV wieku wobec zagadnień zachodnich... Wrocław 1947, str. 59), lub powtórzenie za Długoszem, że i w Lubowli zmienił dokument traktatu (tamże str. 78). Jaką konkretnie była rola Trąby w rokowaniach z Zygmuntem Autor nie wyjaśnia bliżej, stwierdzając jedynie, że wśród panów polskich obecnych w Koszycach, którzy „naganiali Jagiellę całe to przymierze”... znajdował się także Mikołaj Trąba (s. 83).

W związku z charakterystyką Zygmunta trzeba zaznaczyć, że negatywny osąd jego drugiej żony, o której Autor pisze, że w rozpuście „podobno (podkreśl. rec.) przewyższa go jeszcze” (s. 80) należałoby poprzeć choćby jednym cytatem. W ogóle określenie „podobno”, użyte bez przytoczenia źródła, winno zniknąć zupełnie z słownictwa historyka. Powtarza je Autor i w innych wypadkach, jak np. na str. 90, 109, 111, 113.

Za wierną służbę wynagrodził król swego podkanclerzego wpięć arcybiskupstwem hallickim, które uzyskał dla niego u antypapieża Jana XXIII (18. VI. 1410), a następnie metropolią gnieźnieńską (30. IV. 1412). I jako arcybiskup przebywał Trąba ciągle przy osobie króla, służąc mu radą i pomocą w najważniejszych sprawach królestwa, a zwłaszcza w rozprawach z Krzyżakami, z którymi wojować musiał Jagiello także i po Grunwaldzie, prowadząc uciążliwe walki, przerwane rozejmem pod Brodnicą 7. X. 1414 r. Rozejm ten zawarto w wyniku zabiegów dyplomatycznych Zygmunta Luksemburskiego i antypapieża Jana XXIII, którzy domagali się od Jagielly natychmiastowego przerwania działań

i przekazania sporu z Krzyżakami soborowi powszechnemu, który w tym roku jeszcze zebrać się miał w Konstancji, — Relacja Autora, że „zawarcie rozejmu zainicjował legat papieski, biskup Lozanny Wilhelm” (s. 96), z równoczesnym przemilczeniem akcji Zygmunta wyrobić może w czytelniku zbyt jednostronny obraz tych wypadków. (Jaskrawy przykład wypaczenia prawdy historycznej mamy w fantazji literackiej na temat „Papież i buntownik” (Warszawa, P. I. W. 1953, str. 23—31) Jana Wiktora, który ponadto mylnie nazywa nuncjusza Janem).

Na ten sobór wybrał się arcybiskup z woli Jagielly jako przedstawiciel królestwa. Zobrazowanie roli, jaką na soborze spełniła delegacja polska, poprzedził Autor obszernym rozdziałem (s. 100—153), w którym podał charakterystykę XIV wieku, nacechowanego tzw. „wielką schizmą zachodnią”; następnie przedstawił próby zlikwidowania jej poprzez sobór w Pizie, który jeszcze bardziej skomplikował sytuację, aż do soboru w Konstancji, na którym przywrócono jedność Kościoła i uchwalono dekrety dotyczące herezji i reformy życia kościelnego. — W tym rozdziale niektóre sformułowania Autora budzą wątpliwości i zastrzeżenia. Tak np. w związku z wyborem w Rzymie Urbana VI i we Fondi Klemensa VII Autor słusznie zauważa, że „który wybór był legalny i który z dwu papieży był prawdziwym, nie potrafili w sposób niewątpliwy osądzić współcześni” (s. 103), myli się jednakże w twierdzeniu, że „i dzisiejsza nauka wstrzymuje się z sądem w tej sprawie lub głośi sprzeczne o niej opinie”, przy czym odróżnia w przypisku (nr 4) historyków niemieckich (Pastor, Seppelt-Löffler, Schnürer), którzy „uważają tylko rzymskich papieży za prawowitych”, od francuskich, którzy „inaczej (podkreśl. rec.) stawiają kwestię”, przy czym wymienia jedynie przykładowo Noel Valois, *La France et le Grand Schisme d'Occident* (znowu bez podania tomu i strony!) — „oraz H. Leclercq w przypisach do francuskiego wydania *Hefele's Konziliengeschichte — Histoire des Conciles*, VII 872 przyp. 1”. Cytowane w tym wypadku: tom, strona i numer przypisku są oczywiście pomyłką (a ma Autor na myśli, jak to wynika z innych cytatów, wydanie drugie), ponieważ w tomie VII nie ma w ogóle o tym mowy, a za to w tomie VI, części drugiej, str. 1057—1063 w przypisku nr 5, gdzie Leclercq cytuje szereg wypowiedzi różnych autorów, a m. i. i Valois t. I, s. 82—83), który w swojej czterotomowej historii schizmy zachodniej stara się o wszechstronne naświetlenie jej początków, żeby w końcu stwierdzić, że „*La solution du grand problème posé au XIV-e siècle échappe au jugement de l'histoire*”. Sam Leclercq nie ma wątpliwości co do ważności wyboru Urbana VI, jak w ogóle większość historyków (także francuskich), o czym dowiedzieć się można chociażby z *Dictionnaire de théologie catholique* XIV, cz. I, szp. 1471. I w najnowszej francuskiej historii Kościoła, jaką jest ośmiotomowa *Histoire de l'Eglise du Christ* słynnego akademika Daniel-Ropsa, czytamy w t. IV,

cz. I, (wyd. 1955), że elekcja Klemensa VII była „*comoniquement... inadmissible*” (s. 37).

Trudno również pogodzić się z Autorem, powołującym się na Valois i Haucka(1), co do charakterystyki Klemensa VII, którego nazywa „...dobrotliwym (podkreśl. rec.) i mało poważnym” (s. 104), skoro dobrze znany był powszechnie jako „krwiożerczy kardynał z Genewy”, odpowiedzialny za krwawą rzeź w Cesena w r. 1376, i jako człowiek o wygórowanych ambicjach i „szerokim sumieniu” (por. Pastor, *Geschichte der Päpste*, t. I (wyd. 1925) str. 140). — Podobne zastrzeżenie budzi zdanie Autora na temat niedojścia do skutku spotkania Grzegorza XII z Benedyktem XIII, za co odpowiedzialnością obciąża „zwłaszcza Grzegorza, który trzymał się tronu papieskiego ze względu na krewnych-nepotów” (s. 108), a uporczywą opozycję wobec soboru w Konstancji ze strony Benedykta XIII tłumaczy pisząc, że z nim „...najtrudniej poszło... nie z powodu jego uporu, lecz z poczucia swego prawa, którym się kierował” s. 119). Wręcz odmienna zdanie wypowiedział w równocześnie przez „Pax” wydanej książce pł. Paweł Włodkowiec (Warszawa 1954) jej autor Tad. Brzostowski, a mianowicie, że właśnie „Grzegorz XII wykazał dużo dobrej woli, nie miał jej jednak jego antagonistą” (s. 36). Zdanie Brzostowskiego odnośnie do Grzegorza XII jest niewątpliwie słuszniejsze, a do tego dodać trzeba, że papież ten miał nie mniejsze „poczucie prawa” do tiary niż Benedykt XIII. Jeśli chodzi o tego ostatniego, to najbardziej nawet życzliwi mu historycy francuscy zarzucają mu „ślepy upór” (cfr. L. Jadin w *Dictionnaire d'histoire et de géographie ecclésiastiques*, t. VIII, ssp. 160).

Referując obszernie przebieg soboru, usiłuje Autor wypuklić rolę delegacji polskiej, a przede wszystkim samego Trąby w poszczególnych czynnościach soboru. Pisze o nim, „...cieszył się dużym wpływem” (s. 122), „...odgrywał niemalą rolę” (s. 123), nie przytacza jednakże żadnych konkretnych danych poza tymi, że towarzyszył Zygmuntovi w podróży do Benedykta XIII (s. 119), że w dniu spalenia na stosie Hussa odprawił sumę w katedrze (s. 129) i że „przyczynił się znakomicie przez swą powagę i przez swój talent dyplomatyczny i pojednawczy” do wyboru Marcina V (s. 131 i 185, gdzie Autor jeszcze raz powtórzył, że do wyboru nowego papieża „Mikołaj Trąba walczył się przyczynił”). To stwierdzenie świadczyłoby rzeczywiście o znaczeniu Trąby, ale niestety nie poparł tego Autor żadnym źródłem. Przy rozstrząsaniu znowu sprawy rzekomej kandydatury Mikołaja Trąby do tiary stwierdza Autor słusznie, że wersja Długosza jest późna i zabarwiona patriotyzmem (s. 122), dlatego też nie powinno wydawać się Autorowi „dziwnym” że Ulryk Richental „nic o kandydaturze Trąby nie wspomina” (s. 123). Rzeczywiście „mało wiemy o jego działaniach na soborze” (s. 141), jak w ogóle o jego osobistej działalności — Odnośnie do wkładu Polaków w program reformy podaje Autor m. i. że Andrzej Laskaryś

wyłosił kilka kazań (s. 133), które „...są w duchu i wedle gustu epoki” (s. 143). Jest to niewątpliwie słuszne przypuszczenie, ale niestety nie udokumentowane, ponieważ tekst kazań jest nie znany (bo jedynie dwie mowy wydane są u Hardt'a), a wzmianka Richental'a (do której Autor odsyła na s. 142) dotyczy jedynie szczegółu, że wyłosił ją po niemiecku przy pomocy niemieckiego księdza. Wspomina o tym także nie znany Autorowi Paul Arndt, *Die Predigten des Konstanzer Konzils*, Freiburg i. Br. 1933, s. 8.

Po omówieniu ogólnokościelnych zagadnień soborowych przechodzi Autor do zobrazowania spraw polskich. Zaczyna od składu i charakterystyki delegacji polskiej. Wyraża się o niej dodatnio, pisząc o „łgich głowach i mocnych charakterach” „...europejskim wykształceniu” itp., a jedynie o biskupie włocławskim księciu opolskim Janie „Kropidle” pisze z przekąsem nazywając go „człowiekiem mało poważnym” i „przyjacielem Zakonu krzyżackiego” (s. 140) i „liczej sławy i wartości” (s. 192). Taki negatywny osąd należało udowodnić, bo jeśli chodzi o „europejskie wykształcenie”, to Kropidło, były student Bolonii i bywalec Rzymu nie ustępował ani Laskarysowi ani Wolframowi, nie mówiąc już o Trąbie. Wzmianka, że Richental wymienia go w kronice „z nieco humorystyczną informacją, że przywiózł z sobą beczkę piwa” (s. 140), dowodzi tyle, co np. wzmianka o turze, jakiego Jagiełło przysłał Zygmuntovi (s. 149), czy o strusich piórach w jakie przybrali się polscy rycerze (tamże), czy o „liczbie koni którą pilnie notuje Richental” (s. 144). Jeśli Autor chce nazwać Kropidła „przyjacielem Zakonu krzyżackiego”, to mógłby to uczynić odnośnie do niektórych okresów życia Opolczyka, ale na pewno nie do lat soborowych, które są okresem najwyższego napięcia w jego walce w Krzyżakami. Kropidło przebywał w Konstancji od 29 stycznia 1415 do maja 1417, czyli prawie dwa i pół roku, co wydaje się nam okresem dość długim wbrew twierdzeniu Autora, że „niedługo bawił na soborze” (s. 181). Czy „w pracach jego (scilicet soboru) niczym się nie zaznaczył” (s. 182), jak chce Autor, nie jest wcale takie pewne. Wręcz przeciwnie, zaznaczył się nawet bardzo, i to w sprawie, która była według słów Autora „dla Polski najważniejszą, ale zarazem najtrudniejszą” (s. 157), a mianowicie w sprawie krzyżackiej (por. moją pracę: *Walka księcia Jana Opolskiego... w obronie majątkowych praw diecezji włocławskiej*, Rocznik Tow. Nauk. w Toruniu t. 38 (1932) rozdział IV; ponadto dwa artykuły na temat stosunków jego z Krzyżakami opublik. w *Miesięczniku Diecezji Chełmińskiej* z r. 1931 (nr 11) i 1932 (nr 2); na temat sądu o Kropidle cfr. mój artykuł w *Collectanea Theologica*, t. XIII (Lwów 1932) pt. *Laudabile principis testamentum*). Swoimi wystąpieniami na soborze wspierał walcie generalną kampanię, jaką przeciwko Zakonowi prowadził Paweł Włodkowiec, którego wysiłki Autor tak szczegółowo referował, a który doczekał się już dwóch równocześnie wydanych prac

mianowicie cytowanego wyżej Tad. Brzostowskiego i prof. Ehrlicha (Paweł Włodkowiec i Stanisław ze Skarbimierza, Warszawa, P. W. N. 1954). Słusznie pisze Autor, że Kropidło „nie jest delegatem” (scil. króla), i wcale niepotrzebnie osłabia swe twierdzenie „kwestionowaniem Kropidły” (s. 140). Do poselstwa królewskiego zaliczył go mylnie Długosz, a za nim przyjęła to cała literatura historyczna, co zostało już dowodnie wykazane (cfr. Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu t. 33, s. 76—78), ale czego nie uwzględnił mimo wszystko Tad. Brzostowski, powtarzając beztrząsowo wersję Długosza („Paweł Włodkowiec” s. 42). Prof. Ehrlich, przytaczając także relację Długosza, nie koryguje jej wprawdzie, ale zaznacza jednak, że „w dzienniku uczestnika soboru” odnotowano jako posłów królewskich spośród biskupów jedynie gnieźnieńskiego, płockiego i poznańskiego (s. 49—50). — Wzmianka Autora o Tomaszu biskupie chełmińskim (s. 140) jest oczywistą pomyłką, ponieważ w tym czasie biskupem chełmińskim po Arnoldzie, który zmarł 31 maja 1416, był Jan Margenau, o którym wiemy, że był w Konstancji, skąd wrócił jesienią 1416 r., a sakrę otrzymał w Chełmży 10. I. 1417 r.

Pomimo bardzo ruchliwej akcji dyplomatycznej nie uzyskała delegacja polska załatwienia sprawy krzyżackiej (s. 184), a w sprawie osławionej satyry Falkenberga posłużyć się musiała założeniem apelacji, ażeby wymóc na papieżu potępienie pamfletu i ukaranie jego autora. Z tym łączy się anonimowa relacja o rzekomym zbrojnym najściu Polaków na papieża (cfr. Brzostowski, dz. cyt. s. 141) i „obłożenie arsztem domowym” biskupów polskich (tamże 144). Prof. Silnicki, idąc za wywodami L. Ehrlicha, odrzuca ją jako nieprawdopodobną (s. 170, przyp. 59) i „krzyżacką bajkę” (s. 172) w przeciwieństwie do Brzostowskiego, który bierze raczej na serio tę plotkę, pisząc: „wydaje się jednak, że jakieś zajście musiało mieć miejsce” (dz. cyt. 141), a znowu Jan Wiktor, puściwszy wodze literackiej fantazji, rozbudował ją w sposób i naiwny i niesmaczny, nie troszcząc się o prawdę historyczną (por. „Papież i buntownik” rozdz. XVII).

Z soboru wrócić miał Trąba z tytułem prymasa. Żadnym dokumentem udowodnić tego nie można. Wiadomość tę przekazał Długosz, a za nim powtarzali to „historycy dawniejsi i nowsi, uważając to za rzecz zupełnie pewną” (s. 178). Autor referując to zagadnienie, idzie za wywodami Abrahama, że „godność ta powstała na soborze w Konstancji, lecz nie drogą nadania przez sobór czy papieży, tylko drogą faktu, uznanego przez te czynniki” (s. 178 przyp. 76), nie ma jednak co do tego faktu całkowitej pewności, skoro pisze, że „zdaje się (podkreśl. rec.) nie ulegać wątpliwości”. Sprawa ta pozostaje nadal nie wyjaśniona i przypuszczam, że chociażby odnalazł się „dziennik soborowy” P. Wolframa, i nadal operować będziemy jedynie hipotezami. Dotychczas znane źródła soborowe nic nie mówią o jego

godności prymasa, a Richentalowa liczba „11 biskupów” (s. 180) jest bardzo problematyczna, skoro uwzględni się niezliczone inne nieścisłości jego „kroniki”. Takich nie wyjaśnionych spraw dotyczących udziału polskiego w soborze jest znacznie więcej, i słusznie Autor zaznacza, że „najważniejszy z soborów stojących pod znakiem reformy — sobór w Konstancji i najdonioślejszy ze względu na Polskę, oczekuje ciągle monografii odpowiadającej wymaganiom naukowym” (s. 150).

Opisem działalności posoborowej Trąby i ostatnich jego chwil kończy Autor swoją pracę. I w tym okresie „widzimy go w coraz to innych miejscowościach zawsze przy królu...” (s. 188), i ciągle mało o nim wiemy „wobec braku danych ze źródeł” (s. 183). Te ostatnie lata przynoszą mu wiele przykrości i rozczarowania. Po triumfach soborowych, otoczony aureolą zdobytego świeżo prymasostwa, wraca z Konstancji z „dość nikłymi zdobyczami” (s. 184), tak że tłumaczyć się musiał na zjeździe panów w Jedlnie (3. III. 1419) i przysięgą na relikwie Krzyża św. odpierać krzywdzące zarzuty, wyrosłe z zazdrości i nienawiści (tamże). Przeżywać musi następnie „bankructwo systemu politycznego, którego był wyznawcą i przedstawicielem” (s. 193), i umiera (4. XII. 1422) „na obcej ziemi węgierskiej” (s. 201) podczas zjazdu „panów polskich z węgierskimi”, dokąd pojechał na życzenie króla. I ta śmierć ilustruje niejako zdanie Autora o prymasie Trąbie, że „daleko więcej oddaje się sprawom królestwa... niżeli sprawom Kościoła” (s. 192). O tych sprawach i po przeczytaniu pracy nadal bardzo mało wiemy. Pozналиśmy „epokę Trąby” (s. 6), a nie jego samego, który „jest raczej jej wyrazicielem” (s. 7).

Na koniec kilka uwag „technicznych” pod adresem tak Autora jak i wydawnictwa. Byłoby bardzo pożądanym, aby poszczególne rozdziały miały swoje tytuły, aby w przypisach podawano stronicę, aby na końcu był indeks alfabetyczny, osób, miejscowości..., i aby staranniejsza była korekta, bo błędów drukarskich odnotowałem przeszło 30. Postać pierwszego prymasa Polski zasługuje na troskliwsze wyposażenie monografii pod względem edytorskim i graficznym.

Ks. Antoni Liedtke

O. Czesław Cezar Baran O. Fr. M. Conv., *Sprawy narodowościowe u franciszkanów śląskich w XIII w.*, Varsaviae 1954, *Studia Historico Ecclesiastica* 9, 179, 1 nfb. Praca doktorska przyjęta przez Radę Wydziału Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego na posiedzeniu dnia 16 grudnia 1951 r. Referent: prof. dr ks. Zdzisław Ober-tyński. Koreferent: prof. dr Jakub Sawicki. Dziekan: prof. dr ks. Jan Czuj.

Autorowi pracy o sprawach narodowościowych franciszkanów śląskich w XIII wieku wypada przede wszystkim wyrazić wdzięcz-